

O nabożeństwie

do Najświętszego Serca Jezusowego

w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego ^(a)

KS. MARIAN MORAWSKI SI

Dnia 2 lipca, po zachodzie słońca, wyszła z kościołka św. Barbary w Krakowie niezwykle uroczysta procesja. Prowadził ją ks. Biskup Krakowski ^(b). Dłgie szeregi kleru i zakonników snuły się między zwartymi tłumami pobożnego ludu, władze miejscowe, korporacje, cechy, wszelkie stany i warstwy starej stolicy brały w uroczystości gorący udział; wszystkie domy po drodze procesji przystrojone były świątecznie zwieszonymi dywanami i makatami; wszystkie okna rześczo oświetlone. Na małym rynku, wysoko podniesiony ołtarz i wianem gazowych świateł okolony, był miejscem przystanku. Kaznodzieja ⁽¹⁾ do łez pobudzał, ukazując w Sercu Zbawiciela ucieczkę na złe dni, jakie przebywamy i gromiąc grzechy, które miłosierdzie Boże od nas odwracają. Arcypasterz przemawiał także, rzewnymi słowami wzywając do modlitwy i ufności podnosząc; a gdy Przenajświętszym Sakramentem błogosławił lud, powiał nad klęczącymi tłumami jakiś niezwykle duch – *spiritus gratiae et precum*. Mówiono sobie, że od dawna nie widziano takiej procesji w Krakowie.

Był to obchód dwuwiekowej rocznicy ustanowienia święta Serca Jezusowego. Roku 1686, w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała, w cichym kościołku Wizytek w Paray-le-Monial, odbyło się pierwsze nabożeństwo do Najświętszego Serca – a upłynione dwa wieki historii tego nabożeństwa, jego dziwne przejścia, trudności, jakich doznało ze strony władz Kościoła, walki z Jansenizmem, podboje i wzrost niesłychany po całym świecie katolickim, zasługują na uwagę nie tylko dusz nabożnych, ale wszystkich umysłów głębszych, których dzieje ludzkości, a w szczególności największego tych dziejów zjawiska, Kościoła katolickiego obchodzą ^(c).

Nabożeństwo, o którym mówimy szerzy się w naszym kraju nie mniej, może więcej, niż w innych; ale bywa tylko pojęte sercem. Ci, którzy sercem biorą religię, doznają ku niemu szczególnego pociągu; inni, którzy biorą

wszystko pod krytykę rozumu, nie mogą wcale pojąć stosunku tego nabożeństwa do katolicyzmu i doznają względem niego rozmaitych trudności, czasem i niechęci. Dla jednych i drugich bardzo pożądanym będzie zastanowić się właśnie nad tym stosunkiem, zrozumieć, na podstawie historii i dogmatyki, jakie miejsce zajmuje to nabożeństwo w ekonomii religii – albo raczej, rozszerzając kwestię – jakie miejsce w niej zajmują wszystkie w ogólności tak zwane **nabożeństwa**. W tych ramach kwestia zyskuje na znaczeniu i jasności.

I.

Czym są nabożeństwa (*les dévotions*) w katolicyzmie? "Dogmata, mówi pewien głęboki teolog (2), są wyrazem myśli Kościoła, nabożeństwa tryskają z jego serca". Dogmata, wprost od Boga podane, co do swej zawartości są zawsze jednakie – i towarzyszy im zawsze jednaki kult, na ofierze i modlitwie zależący. Lecz oprócz tego kultu powszechnego, stanowiącego nabożeństwo Kościoła istotne, pojawiają się raz po raz i po wsze czasy się pojawiały osobne grupy kultu, szczegółowe nabożeństwa, które z mniejszym lub większym zapałem przyjmowane bywały, mniej lub więcej trwałe i krzewiły się i w różnym stopniu sankcję Kościoła uzyskiwały.

Jak ów kult powszechny Kościoła odpowiada dogmatowi w całości wziętemu, jest niejako reakcją serca wobec wiary katolickiej w rozumie tkwiącej, tak i te szczegółowe nabożeństwa niczym innym nie są, tylko takimi reakcjami serca, takimi podrywami duszy wobec poszczególnych przedmiotów wiary, które w pewnych czasach i miejscach szczególnie się uwydatniają. To niekiedy pewna tajemnica wiary, to znów któryś z świętych, to coś dotyczącego życia Chrystusa albo Matki Boskiej – co dogmatem, lub kultem katolickim zawsze objęte było, ale na co nikt szczególnej nie zwracał uwagi – nagle wysuwa się niejako naprzód i wyjątkowym sposobem serca i umysłu zajmuje. Zdaje się, jak gdyby promień jakiś z nieba ten punkt religii wyjątkowo w tej chwili oświecał, resztę w półcieniu zostawiając. I w tej chwili, ku temu oświetlonemu przedmiotowi zwracają się oczy i serca, budzi się względem niego jakaś szczególna miłość wiernych, wymyślają się nowe uczczenia go sposoby, zawiązują się pod jego hasłem bractwa, wznoszą się świątynie, teologia go objaśnia, sztuka go wsławia... Czasem ten zapał nie przechodzi granic pewnej miejscowości, pewnego kraju, innymi razy opanowuje cały świat katolicki: jak nabożeństwa Różańca św. w XII wieku, Bożego Ciała w XIII, św. Józefa w XVI, Serca Jezusowego w XVII, Niepokalanego Poczęcia w wieku obecnym (3).

Fakt ten w dziejach Kościoła jest dosyć widocznym. Ale podług jakich praw ten fakt się pojawia i z jakich przyczyn pochodzi? jaki ma udział w tym powstawaniu nabożeństw pobożność wiernych, jaki udział ma Kościół rządzący, jaki Duch Święty?

W ogólności mówiąc, inicjatywę w nabożeństwach bierze, nie władza kościelna, jak w orzekaniu dogmatów, ale lud wierny. Jest to całkiem zgodne z podanymi wyżej pojęciami: dogmata do Głowy należą, nabożeństwa z serca tryskają. Lud się porywa samorzutnie do czci jakiejś świętości, Kościół tę cześć sądzi, reguluje i sankcjonuje. Niekiedy długimi laty nabożeństwo jakieś kiełkuje między wiernymi. Przedstawiciele ludu, monarchowie, kapłani, wielokrotnie do Głowy Kościoła prośby zanoszą. Dopiero po wielu zwłokach, badaniach, roztrząsaniach, niekiedy odmowach, Kościół przychyła się do tych próśb i nadaje istniejącemu już nabożeństwu urzędową sankcję i postać liturgiczną.

Ze strony wiernych rozmaite okoliczności mogą dać początek takim porywom pobożności. Cud, łaski nadzwyczajne, objawienie komuś uczynione... niekiedy napaść heretyków na pewien dogmat lub osobę świętą, wywołują w ludzie wiernym szczególne nabożeństwa, zwrócone ku pewnym miejscom lub pewnym świętościom. Kościół zaś nauczający – któremu powiedziano: *depositum custodi*, strzeż depozytu wiary (4) – kiedy zwraca oko na ten nowy objaw pobożności ludu, co innego ma na uwadze. Nie wydaje on sądu o tym co wywołało takie nabożeństwo, nie ma nawet pretensji, że się tak wyrażę, do sądenia o prawdziwości prywatnych objawień, ale sądzi właściwie o tym, co to nabożeństwo zawiera, jak się ono zgadza z dogmatem, czy nie wyraża mylnego pojęcia rzeczy świętych, czy nie mieści w sobie zabobonu, czy ludzi do prawdy i świętości prowadzi. Nabożeństwo do obrazów świętych rozkwitło się nadzwyczajnie na Wschodzie, wskutek zaczepki obrazoburców, i cudów które podówczas miały miejsce, czego ślady widzimy dotąd w bogatych ikonostasach; ale polega ono i na soborach potwierdzonym zostało jedynie na tej podstawie, że katolicka cześć obrazów różni się najistotniej od bałwochwalstwa i pożyteczną jest w ogólności do podnoszenia myśli wiernych ku rzeczom niewidzialnym. Nabożeństwo Różańca wprowadzone zostało w świat cudami wielkiego zakonodawcy Dominika św.; ale polega jedynie na tym, że ta praktyka czczenia w taki sposób Matki Boskiej i rozpamiętywania tajemnic życia Chrystusowego, jest absolutnie dobrą i dla uświętobliwienia wiernych pożyteczną. Nabożeństwo do Matki Boskiej Częstochowskiej wywołane zostało łaskami i cudami bez liku, których w tym miejscu wierni doznali, ale zasadza się właściwie na tym, że cześć Maryi jest święta i że szczególne Jej czczenie, czy to pewnymi sposobami,

czy w pewnych miejscach, jest dobre, niezabobonne, z naturą ludzką i z istotą religii zgodne. Nabożeństwo do Serca Jezusowego kilkakrotnie najprzód odmowy ze strony Stolicy Świętej doznało, dlatego głównie, że ci, którzy się o nie starali, opierali swe prósy na fakcie objawienia bł. Małgorzacie (d) uczynionego, jak świadczy Benedykt XIV, który wówczas jako kardynał brał udział w pracach Kongregacji Obrządków – a dopiero wtedy sankcję kościelną otrzymało, kiedy przedłożonym zostało niezależnie od tego objawienia, jako praktyka sama w sobie pobożna i święta, z dogmatem i kultem kościelnym zgodna. Słowem, nabożeństwa kościelne wywoływane bywają względnymi i przejściowymi powodami, ale polegają na bezwzględnym i wiecznotrwałym dogmacie.

Z tego punktu, orzeczenia Kościoła o nabożeństwach mają charakter dogmatyczny, nie podlegający krytyce. Może katolik nie mieć skłonności do pewnych nabożeństw, przez Kościół zatwierdzonych, może powątpiewać o pewnych faktach historycznych lub nadprzyrodzonych, towarzyszących ich założeniu – ale tylko heretycy mogli krytykować ich treść i potępiać ich praktykę: jak Nestorianie potępiali cześć Bogarodzicy, Ikonokłasci kult świętych obrazów, Janseniści nabożeństwo do Serca Jezusowego.

Wszelako nie na tym koniec znaczenia nabożeństw. Wznosząc się wyżej, postawić sobie jeszcze musimy pytanie: jaki jest cel tych nabożeństw w myśli Bożej? jaka rola w ich wskrzeszaniu Ducha Świętego? – "Nabożeństwa, powiada wyżej przytoczony autor, są środkiem Ducha Świętego, dla poruszania w świecie chrześcijańskim stojących wód pobożności". Stygnięcie, zamieranie w rutynie, są nieoddzielnymi ułomnościami natury ludzkiej. Wszystko, co się w niej złoży, i największa świętość, jaką jest religia, temu złemu podlega. I dlatego, gdy widzimy w dziejach Kościoła te "stojące wody" poruszane raz po raz – jak gdyby ręką Anioła, zstępującego nad sadzawką Siloe – poruszane nowymi zapałami serc, nowymi instytucjami, nowymi nabożeństwami, które odmładniają stygnącą pobożność, jakżeż w tym nie uznać działania tego Ducha, który, jak mówi św. Ireneusz, "jest pierwiastkiem życia wciąż odmładniającym Kościół i zadatkiem jego nieskazitelności"?

Wiem, że wiele takich nabożeństw powstaje z przyczyn naturalnych, bez nadprzyrodzonej interwencji; przypuszczam, że niektóre mogły się zacząć od źle sprawdzonego faktu – cudu lub objawienia nierzeczywistego – bo, jak powiedziałem, nie na tych faktach stoją katolickie nabożeństwa; ale nie wątpię oraz, że nad tym całym posiewem i wzrostem nabożeństw panuje Duch Święty,

że często naturalnych środków używa do spełnienia swych cudownych zamiarów, a że nieraz także wyraźnym natchnieniem, objawieniem prywatnej osobie udzielonym, niekiedy cudem, a nawet szeregiem cudów wprowadza w świat i zaszczepia takie nabożeństwa, do całości Jego planów należące.

Wiara ta nikomu się nie narzuca; bo nabożeństwa te, nawet przez Kościół uznane, stoją niezależnie od faktów, które im dały początek. Ale widząc znaczenie, jakie te nabożeństwa w całym ustroju religii mają, wierząc że Duch Święty jest duszą Kościoła, niepodobna sądzić, żeby to zjawisko, tak powszechne w Kościele, tak doniosłe, tak głęboko sięgające, było Mu obcym, przypadkowym, żeby On nie był w jakiejś mierze jego motorem i kierownikiem. Jak na wiosnę, pod wpływem promieni słońca, jakaś siła życiodajna budzi się w ziemi i wypiera na jaw coraz nowe formy życia, tak w Kościele, pod wpływem tego Ducha żywota, który *flat ubi vult*, kielkują ustawicznie coraz nowe kształty pobożności, praktyki, nabożeństwa. Duch Święty jest w Kościele **nauczającym**, aby według obietnicy Pana Jezusa, strzegł nieskazitelności dogmatu, ale jest też w Kościele **nauczany**, w sercach wiernych – według słów Apostoła: *vos unctionem habetis* (5) – aby utrzymywać i ciągle budzić, pod kierunkiem władz nauczających, to życie religijne, wiecznie młode, wciąż jednakże w pierwiastkach a wciąż nowe w objawach.

Co więcej, nie tylko ten rozkwit nabożeństw w ogólności jest niezawodnie wy wpływem działania Ducha Świętego, ale też niektóre z tych nabożeństw w szczególności przedstawiają niewątpliwe znamiona nadzwyczajnej interwencji i woli Bożej. Jakież są te znamiona? Jak nadprzyrodzona misja chrystianizmu zatwierdza się dwojakim sposobem: rozszerzeniem się w świecie za pomocą środków po ludzku najnieudolniejszych, i skutkami w świecie wywartymi ponad ludzką możliwość, tak też w pewnej mierze, sposób powstania niektórych nabożeństw i więcej jeszcze wpływ, jaki w świecie katolickim wywarły świadczą o ich nadludzkim pochodzeniu. Ludzkie dzieła wymagają zawsze odpowiednich środków i podstaw; ludzkie pomysły, w sferze moralnej zwłaszcza, mają zawsze bardzo ograniczoną doniosłość; kiedy więc jakieś nabożeństwo przyszło na świat, nie z inicjatywy wielkiego męża, z nauką Augustyna, z wielkimi czynami Bernarda, nie pod wpływem wielkiego wypadku, który głęboko może wstrząsnął społeczeństwem i tłumaczy jakkolwiek naturalnie rozbudzenie się pobożności; ale jak ziarno gorczyczne, w sercu i ustach jakiegoś prostaka, w duszy jakiejś ubogiej i nieśmiałej zakonnicy, kiedy z takiego początku, bez pomocy, mimo oporu możnych i uczonych, rozszerzyło się na cały Kościół, kiedy zwłaszcza takie nabożeństwo

utwierdziło wiarę, podniosło obyczaje, rozgrzało serca miłością Bożą, wówczas sądzę najpewniej możemy powiedzieć: *Digitus Dei est hic*. Najwybitniejszą może cechą Boskiego pochodzenia nabożeństwa jest jego przeciwieństwo z jakimś kacerstwem czasu, walka z herezją. Herezja ma dobry węch. Kiedy wydaje walkę jakiemuś nabożeństwu, jest to najlepszy znak, że jest w nim coś wyższego, coś Bożego, co duchowi kłamstwa staje oporem i do wściekłości go doprowadza. Tak Nestorianizm piorunował przeciwko czci Bogarodzicy i przez tę cześć został pokonany. Tak jansenizm usiłujący wykluczyć z chrystianizmu ducha miłości a zgalwanizować zimnego trupa kalwinizmu, z niesłychaną zawziętością miotał się przeciwko nabożeństwu do Serca Jezusowego, zwalczał je wszelką bronią, agitacją w Rzymie i pamfletami w Paryżu; ale w końcu duchem z tego nabożeństwa płynącym stanowczo pokonany i wyparty został.

I tu widać, że rozwój nabożeństw w Kościele odbywa się podobnym sposobem, jak rozwój wiary: jak nauka wiary rośnie w dziejach Kościoła ewolucyjnie, nie przez zewnętrzne dodatki, ale przez rozwój tego, co się w zasadach od początku znanych i wierzonych zawierało, a główną podniętą do tego ewolucyjnego procesu bywają herezje – tak i nabożeństwa w Kościele powstające, są szczegółowaniem się tego, co już w pierwotnym kulcie Kościoła się mieściło, prawidłowym pączkowaniem tego kultu, na korzeniu dogmatu rosnącego, i znów herezje, zaczepiające z różnych stron religię, są główną tego rozwoju sprężyną. A jakżeżby Duch Święty, ten "włodarz Chrystusów w winnicy Kościoła", jak Go Tertulian nazywa, miał być temu rozwojowi obcy? jakżeżby nie miał go swoim wpływem i natchnieniem kierować?

Przychodzimy więc do wniosku, że już nie tylko ganić treść i zawartość nabożeństw przez Kościół zatwierdzonych, jest rzeczą z wyznaniem katolika niezgodną, jak powiedzieliśmy wyżej, ale też lekceważyć ryczałtem wszystkie nadprzyrodzone fakta, cuda i objawienia, które nabożeństwom dały początek, uważać je wszystkie, bez różnicy i rozbioru, za wymysły ludzkie, jest z punktu katolickiego czymś nieracjonalnym i nielogicznym, co się nie inaczej tłumaczy, tylko resztką tego deistycznego racjonalizmu, który wszelką interwencję Boga instynktowo uchyla. Katolik z zupełną swobodą ducha przywłaszcza sobie z pomiędzy nabożeństw to, co jego sercu odpowiada, wstępuje lub nie wstępuje do bractw, używa lub nie używa praktyk do przykazań Kościoła nienależących, według własnej woli i skłonności; ale nabożeństwa w ogólności szanuje i czci, uznając w nich powagę władzy duchownej i skutek tego impulsu Ducha Świętego, który Kościół wiecznie porusza, odradza i użyźnia.

II.

Zastosujmy teraz te ogólne o nabożeństwach pewniki do czci Najświętszego Serca Jezusowego w szczególności.

Na czym właściwie zależy to nabożeństwo? Jak Wcielenie jest najwyższym wyrazem miłości Boga dla ludzkości, tak adoracja Wcielonego Boga jest głównym wyrazem, istotą religii chrześcijańskiej. Już w pierwszych chwilach chrystianizmu dogmat, że **Słowo stało się Ciałem** – czyli, że Chrystus jest w jednej Osobie Bogiem i człowiekiem – występuje na pierwszy plan, jako hasło i treść całej nauki uczniów Chrystusowych. Herezje ohydne i dziwaczne, niby widma poganizmu, zaczepiają to z jednej, to z drugiej strony, chcą rozerwać ten dogmat. Raz człowieczeństwo Chrystusowe mieniają być marą, drugi raz Bóstwo Jego ogłaszają za podrzędne, za jeden z tysiąca Eonów z Bóstwa wyłonionych, innymi razy o jedności osoby sofistykują; Ojcowie Kościoła kruszą kopie z kacerzami, prawdę w coraz większym świetle stawiają. Ale podczas gdy uczeni rozprawiają, Kościół podaje wiernym do **adoracji** Człowieka-Boga – i wśród wrzawy i sofistyki kacerzy, od Docketów aż do Nestorianów, ta adoracja zwycięża, ta adoracja jest najkrótszą drogą do prawdy. Kto Narodzonemu z Maryi i Ukrzyżowanemu boską cześć oddaje, ten niemylnie pojmuje, choćby się i wysłowić nie umiał, że to człowieczeństwo, które czci, jest realnym, że Jego Bóstwo jest prawdziwym, i że jeden i ten sam, który się narodził z Maryi człowiekiem, jest też wiekuistym Bogiem. Później, gdy już adoracja człowieczeństwa Chrystusowego utwierdzona, a tym samym dogmat Wcielenia w serca wszczepiony został, duch herezji, zwalczony co do całości Boskiego człowieczeństwa, czepia się szczegółów, powstają monoteizm, adopcjanizm, kacerstwo Berengariusza itp. Ale w walce z herezją i dogmat się wyjaśnia i nabożeństwo zwraca się do szczegółów dotyczących człowieczeństwa Chrystusowego, pod wpływem czasowych okoliczności i pod tchnieniem Ducha łaski: rodzą się nabożeństwa do Ziemi Świętej, do Grobu Pańskiego, do Bożego Ciała, do Krwi Pańskiej, do pięciu Ran....

Nabożeństwo do Serca Jezusowego jest tylko epizodem tej walki około człowieczeństwa Chrystusowego, fazą rozwoju jego czci. Jest to ta sama adoracja, ta sama miłość Boskiego człowieczeństwa, która jak się zwracała w wiekach średnich do Grobu Chrystusa, później do Jego Krwi i Ran, tak zwróciła się w wieku XVII do Jego Serca. Jest to także ten sam sposób wyszczególniania w tej adoracji Chrystusa czegoś, co z pewnych powodów przyciąga szczególnie serca i umysły wiernych: jak Ziemia święta przypomina im, co dla nich uczynił

Zbawiciel i jest areną Jego prac, jak Krew i Rany Chrystusowe przypominają im, co dla nich przeboleł i same są częścią tego, co ucierpiał, tak Serce Jego przypomina im, jak ich ukochał i jest właśnie narzędziem, siedliskiem tej miłości.

W tych prostych słowach mieści się cała istota tego nabożeństwa i odprawa na nieskończone dysputy i teologiczne, filozoficzne, fizjologiczne nawet szykany, jakimi przeciwnicy przez długie lata to nabożeństwo zwalczali: czci się Serce prawdziwe Zbawiciela nie w oderwaniu od Jego Boskiej Osoby, ale z wyszczególnieniem w Jego Osobie, i czci się miłość Zbawiciela dla rodzaju ludzkiego, której to Serce jest naturalnym organem i symbolem. Janseniści zarzucali odłączanie Serca od Osoby Zbawcy, mówili, że Serce w ten sposób oderwane nie może być przedmiotem adoracji Bogu należnej; czcicielom Serca Jezusowego zarzucali wręcz bałwochwalstwo, nazywając ich *cordicolae*, sercochwalcami. Czyż nie słyhać w samej tej nazwie echa owego krzyku *ανθρωπόλατραι*, człowieczochwalcy! którym Nestorianie piętnowali katolików? Widocznie ten sam duch piekielny w obu razach zżymał się przeciwko adoracji tego Człowieka-Boga, któremu on przed wiekami pokłonu odmówił, a ta sama prawda w obu razach broniła wiernych: jedność Boskiej Osoby Chrystusa, do której cześć i jego człowieczeństwa, i każdej jego części się odnosi.

Później, gdy już Kościół wyraźnie nabożeństwo do Serca Jezusowego uznał i pochwalił, przeciwnicy jęli znów utrzymywać, że przedmiotem potwierzonego nabożeństwa nie jest realne i fizyczne Serce Zbawcy, ale tylko miłość Jego, wyrażona symbolicznie ogólnikowym znakiem serca. Akta rozpraw Kongregacji obrządków o tym nabożeństwie odbywanych pod Benedyktem XIII i Klemensem XIII, które O. Nilles w znakomitym dziele: *O święcie Serca Jezusowego*, wydał (6), pełne są takich wybiegów i wykrętów; ale pokazało się najwidoczniej, że w myśl pobożnych czcicieli Serca Jezusowego i w myśl orzeczeń Kościoła, przedmiotem tego nabożeństwa jest **rzeczywiste Serce Pana Jezusa, jako symbol naturalny i organ Jego miłości** ku ludziom: czyli jedno w drugim, serce i miłość, przedmiot materialny i przedmiot duchowy, w nierozdzielnej łączności (7).

Czci się więc samo Serce Zbawiciela, czcią adoracji: bo jak człowieczeństwo Jego odbiera tę cześć, ponieważ do Boskiej Osoby, na kształt części, należy, tak każda część tego człowieczeństwa: i dusza i ciało i krew i rany i Serce, tej czci najwyższej wymagają, bo tak samo do Boskiej Osoby należą, są *ενύπόστατα*, są duszą Boga, ciałem Boga, krwią, ranami, Sercem Boga.

Czci się w tym Sercu Zbawiciela, Jego miłość ku ludziom, i ona jest głównym, końcowym tego nabożeństwa przedmiotem. Z tego już względu to nabożeństwo staje poniekąd nad innymi i przedstawia się jako najczystsza kwintesencja chrystianizmu. Miłość ku Bogu, jak wiadomo, jest najwyższym i zupełnym chrystianizmu zadaniem: *koniec zakonu miłość*. A najistotniejszym do wzniesienia tej miłości środkiem jest miłość Boga ku ludziom objawiona w Wcieleniu. Serce ludzkie jest tak zbudowane, że tylko miłość może go do miłości skutecznie pobudzić. Piękność, mądrość, wszechmoc Stwórcy objawione w naturze, obudzą w nim podziw, może bojaźń przed Nim; miłować Boga wtedy dopiero będzie, kiedy się dowie, że i Bóg go miłuje. A tego znów, że Bóg go miłuje, nie pojmie, nie wyobrazi sobie, nie spocznie w tej myśli, aż Bóg mu się objawi z sercem ludzkim, czującym i kochającym tak, jak ono samo czuje i kocha (8).

Dlatego to Apostołowie, stawiając miłość ponad wszystkie cnoty i wszystkie przykazania – *major autem horum est charitas* (9) – za powód i pobudkę i niejako mus do tej miłości podają w pierwszym rzędzie miłość Boga wcielonego ku nam: *Miłość Chrystusowa przyciska nas* (10). – *Bóg zaleca miłość swoją ku nam... iż Chrystus za nas umarł* (11). – *Umiłował mnie i wydał samego siebie za mnie* (12). – *I myśmy poznali (iż Jezus jest Syn Boży) i uwierzyli w miłość, którą Bóg ma ku nam* (13). – *Umiłował nas i omył nas z grzechów naszych* (14)...

Więc ostatnim słowem chrystianizmu jest: kochaj Boga, – a najwyższym do tego środkiem: bo cię Bóg ukochał sercem ludzkim. Otóż nabożeństwo do Serca Jezusowego jest właśnie ujęciem tej kwintesencji chrystianizmu: w Sercu Zbawiciela każe ono czcić, rozważać, uwielbiać Jego miłość, wszystkie Jego dzieła, słowa, zwłaszcza cierpienia dla nas podjęte, każe rozpamiętywać jako dzieła i dowody miłości – i tak najprostszą i najnaturalniejszą drogą prowadzi do tej miłości Bożej, która jest końcem zakonu.

Co więcej, zwracając wciąż myśl ku Sercu Zbawiciela, to nabożeństwo naprowadza do rozważania, obok miłości, innych uczuć, cnót i doskonałości wewnętrznych Pana Jezusa, do wpatrywania się w Jego życie wewnętrzne, którego tyle rysów charakterystycznych wyczytać można z Ewangelii, a z tych tyle innych odgadnąć. A to jest skrócona droga do wewnętrznej doskonałości, do wypełnienia tego, co św. Paweł nazywa "przyobleczeniem Chrystusa" i co wyraża o sobie tymi głębokimi słowy: *Żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*

(15). I to tłumaczy, z jednej strony, dlaczego nowsi mistrzowie życia duchownego uważają powszechnie nabożeństwo do Najświętszego Serca za jedną z najpotężniejszych dźwigni doskonałości, a dusze do wyższych stopni doskonałości dochodzące doświadczeniem to stwierdzają. Z drugiej strony jest to nowa kongruencja tego nabożeństwa z najistotniejszym znamieniem chrystianizmu, który jest *par excellence* religią wnętrza, religią serca, w przeciwstawieniu do wszystkich innych religij, – który, jak powiada Donoso Cortes, reformuje grzesznego człowieka i upadłe społeczeństwa, rękę przykładając nie do form społecznych, ale do serca ludzkiego.

III.

Jeżeli więc nabożeństwo do Serca Jezusowego jest tak ściśle spojone z główną myślą chrystianizmu, jeżeli jest tak prostym, tak naturalnym – bo cóż naturalniejszego, jak do miłości ku Bogu pobudzać się miłością Jego ku nam, a tę znów miłość uosabiać sobie w Jego Sercu? – jakimże sposobem to nabożeństwo nie wykluczało się w pierwszej wiosnie chrześcijaństwa? dlaczego dopiero w XVII wieku zakwitło?

W istocie po wsze czasy, dusze najwyżej w doskonałości sięgające, przejęte były tym samym duchem, który się później w tym nabożeństwie wcielił, często nawet Serce Jezusowe miały wyraźnie na ustach i pod piórem, i używały tych samych sposobów mówienia i modlenia się, tych samych praktyk, które się kiedyś pod wpływem tego nabożeństwa rozpowszechnić miały. Już św. Paweł używa zwrotu: "w wnętrznościach Chrystusowych". *Testis enim mihi est Deus, quomodo cupiam omnes vos in visceribus (εν σπλάγχνοισ) Jesu Christi*, co można przetłumaczyć: "Bóg świadkiem, jak pragnę, żebyście wszyscy byli w Sercu Jezusa Chrystusa" (16). I z wieków męczeńskich są ślady, że wyznawcy Chrystusowi, idąc na katusze, mieli Boskie Jego człowieczeństwo na myśli, w Jego miłości krzepili swe męstwo i niekiedy niemal wyraźnie o Jego Sercu wspominali. Jeden z najautentyczniejszych dokumentów z onych czasów, znany List kościoła Lugduńskiego, zastanawiając się nad wytrzymałością w mękach diakona Sanktusa, jednego z towarzyszy św. Blandyny, czyni tę uwagę: "iż święty diakon skropiony był i wzmocniony źródłem wody żywej, wytryskującej z Serca (νηδύς) Chrystusa".

W następnych paru wiekach walka z arianizmem przeważnie do Bóstwa Chrystusowego myśl wiernych zwracała. Ale zaraz w początkach wieków średnich, w VII stuleciu, św. Gertruda, ksieni z Nivelles, pisze, że zapytawszy w

pierwszym zachwyceniu św. Jana Ewangelisty, czemu nie wspomniał wyraźnie w swej Ewangelii o Sercu Jezusowym, otrzymała odpowiedź: "Moim zadaniem było ogłaszać Kościołowi naukę o Słowie Wcielonym, słodczy zaś Jego Serca oznajmi Bóg ludziom dopiero w ostatnich czasach, ażeby świat, w miłości Bożej ostygły, poznał je i na nowo miłością Jego się zapalił". W XI wieku św. Piotr Damian niejednokrotnie o Najświętszym Sercu wyraźnie wspomina: "Ponieważ w Sercu Jezusa, mówi on w jednym kazaniu (17), ukryte są wszystkie skarby mądrości, przeto wybrał Pan z tej niebieskiej skarbnicy bogactwa, którymi niedostatek nasz obficie uposażył... W tym uwielbienia godnym Sercu znajdujemy broń, ażeby się zasłonić przed nieprzyjaciółmi, środki, ażeby sobie pomagać w dobrym, potężne wsparcie przeciwko pokusom, najśłodsza pociechę w cierpieniu i najczystsze wonie na tej łez dolinie...". W XII wieku miodopłynny Bernard, tak często, tak pięknie i głęboko o Najświętszym Sercu wspomina, że widoczna, iż życie w tym Sercu stanowiło treść jego życia wewnętrznego. Spod jego pióra płyną te wspaniałe porywy duszy ku Sercu Jezusowemu, których Kościół miał później użyć w liturgicznych pacierzach tego święta: "Ponieważśmy raz przyszli do Serca Jezusowego, nie dajmy się łatwo od Niego oderwać! O jak dobrze, jak słodko mieszkać w tym Sercu... Wszakże dlatego ono zostało na krzyżu zranione, ażebyśmy przez tę widomą ranę poznali niewidomą, którą Ci miłość zadała"...

W XIII wieku żyły i pisały te dwie słynne w nauce ascetycznej dziewice, Mechtylda i siostra jej Gertruda, ksieni z Eisleben. Pierwszej, jak sama pisze, powiedział Chrystus: "Uściesz sobie gniazdko w Sercu Moim"; i pewnej osobie kazał przez nią powiedzieć: "ażeby wszystkiego czego pragnie szukała w Sercu Jego, ażeby miała wielkie nabożeństwo do tego Serca i o wszystko przez to Najświętsze Serce prosiła, jak dziecię, które nie zna innego sposobu wypraszania sobie czego chce od ojca, prócz tego, który mu miłość podaje" (18). Druga również udarowaną była łaską nabożeństwa do Boskiego Serca, a to w nagrodę za gorliwość swej miłości: "Odkąd się starasz, rzekł jej Pan Jezus, lepszą częśćkę twej istoty tj. serce twoje nieść mi w ofierze, i Ja też za stosowne uważam za wszelkie rozkosze dać ci Serce moje..." (19). Równocześnie żył wielki mistrz teologii mistycznej i wielki czciciel Najświętszego Serca Jezusowego, św. Bonawentura, z którego pism wyjęte też zostały ustępy do liturgii święta Serca Jezusowego: "O szczęśliwa włócznio!, odzywa się ten święty Doktor, błogosławione gwoździe, któreście taki otwór uczyniły! Patrz, duszo, twój najśłodszy Oblubieniec otworzył ci bok swój, ażeby ci darować

Serce swoje... tam jako synogarlica tve płody czystej miłości ukrywaj, tam usta przykładaj ażebyś piła ze źródeł Zbawicielowych..." (20).

W XIV wieku, ta przedziwna święta, która wymową swoją uśmierzała Florencję, jednała z nią papieża, Urbana VI z Awinionu sprowadzała do Rzymu, Katarzyna z Sienny otrzymała od Chrystusa, jak opowiadają pisarze jej życia, dziwną i tajemniczą łaskę wymiany z Nim serca. "Córko, rzekł jej Pan, odebrałem ci tve serce a dałem ci moje, ażebyś nim żyła na zawsze". "Nabywszy tedy to Serce, pisze dalej jej biograf, niemniej łaskawie jak cudownie, z obfitości łaski Jego przechwalebne na zewnątrz spełniała czyny, a przedziwne objawienia wewnątrz odbierała". – W XV wieku sływał św. Wawrzyniec Justiniani, pierwszy patriarcha Wenecki, także znakomity mistrz doskonałości chrześcijańskiej. Pisma jego tchną duchem, a niekiedy i wyrażeniami temu nabożeństwu właściwymi: "Nie wahaj się, pisze, wejść do Serca Jezusowego, tam są niezmierzone przestrzenie, drogocenne wonie odnawiające wewnętrzne uczucia duszy, tam najszczęśliwszy pokój" (21). – W XVI wieku ozdabiała Kościół ta plejada wielkich świętych i ascetów: Ignacy Lojola, Filip Neri, Tomasz z Willanowy Augustianin, Jan Lanspergiusz Kartuzjanin, Teresa, Magdalena de Pazzis... z których każdy był duchem tego nabożeństwa przejęty, i każdy go w pismach swoich mniej albo więcej wyraził: "Usiłuj, powiada Lanspergiusz, pobudzić się do gorącej czci Najświętszego Serca Pana Jezusa przepelnionego miłosierdziem i miłością, nawiedzaj je pilnie i pobożnie, tul się do niego. Ono jest źródłem wszelkich łask, bramą i drogą, którą my do Boga a Pan Bóg do nas się zbliża". "Zwracaj oko twoje, mówi znów św. Teresa, do boku otwartego, poznawaj to Serce i zgłębiaj miłość jego; gdyż On chciał, ażeby to Serce było gniazdkiem naszym i ucieczką naszą" (22).

W początkach XVII stulecia pisał swe głębokie dzieła św. Franciszek Salezy, którego później Kościół tytułem doktora życia duchownego uczcił. Pisma jego zawierają tak wyraźne i tak dokładne tego nabożeństwa omówienie, że one głównie posłużyły obrońcom tegoż wobec Kongregacji Obrzędów do pokonania oporu przeciwników i do uzyskania uznania Kościoła. – Ale wśród tego pocztu świętych i nauczycieli życia duchownego, pierwszy, który napisał książkę o Sercu Jezusowym, był to Polak, wielebny O. Kasper Druźbicki T. J. zmarły r. 1672, a więc 3 lata przed objawieniem bł. Małgorzaty, a 28 lat przed jej śmiercią. Książka ta, wydana dopiero po śmierci autora, r. 1683 pod tytułem: *Cor Jesu meta cordium*. "Serce Jezusowe ogniskiem, czyli metą serc" – zawiera w przedmowie najdokładniejsze pod względem teologicznym określenie

przedmiotu i treści tego nabożeństwa: "Te ćwiczenia na cześć Serca Jezusowego odnoszą się do Serca Jezusa fizycznego (*corporeum et carneum*); nie inaczej jednak, jak o ile takowe ożywione jest najświętszą Jego duszą... i o ile osobową spójnią na osobie Słowa się opiera". Następnie mieści ta książka rozmyślania i strzeliste modlitwy, w których cały duch tego nabożeństwa jest dziwnie głęboko pojęty i z wielką siłą wyrażony.

Ale ci wszyscy uczeni, wpływowi, cudotwórcy, czcili Serce Zbawiciela w swoim życiu wewnętrznym, mówili i niekiedy pisali o nim dla wybranego otoczenia, nie czuli się wcale powołani do szerzenia tego nabożeństwa w całym świecie. Św. Bernard głosi nabożeństwo do św. Grobu, o Sercu Jezusa mówi tylko do braci zakonnej w Clairvaux; Katarzyna z Sienny szerzy we Włoszech nabożeństwo do Krwi Pańskiej, Serce Zbawiciela, które w darze otrzymała, dla siebie chowa. – Widać, że czasy jeszcze nie po temu; a raczej widać w tym niezawodnie rękę Opatrzności, która dobiera chwili stosownej, czeka z jednej strony, ażeby życie duchowne doszło w świecie katolickim do tego delikatnego rozkwitu, jakiego wymaga rozumienie i kosztowanie tego nabożeństwa; z drugiej strony zachowuje ten potężny środek na czas, kiedy pod tchnieniem skażonych doktryn prawdziwa, serdeczna pobożność chrześcijańska pocnie obumierać. A narzędzie do spełnienia tych zamiarów Opatrzności wybrane ma być według tego, co św. Paweł o pierwocinach Chrystianizmu powiedział: *Elegit infirma mundi ut confundat fortia* (23). Do założenia tego nabożeństwa w Kościele katolickim powołaną jest cicha, bojaźliwa, w murach jednego klasztoru na zawsze zamknięta Wizytka. Jej dopiero pokazuje Chrystus Serce swoje, koroną cierniową i płomieniami otoczone, skarży się na niewdzięczność ludzką, nakazuje ustanowienie święta Boskiego Serca i najobfitsze obiecuje błogosławieństwa tym, co Jego Serce czcić i cześć Jego szerzyć będą.

Fakt ten nadprzyrodzony, jak już powiedziałem, ani do wiary katolickiej ani nawet do istoty tego nabożeństwa nie należy. Zważywszy jednak, że impuls od tego faktu datujący był historycznie początkiem tego nabożeństwa, pokonał napiętrzone wszelkiego rodzaju trudności, i – czego wspomniani wprzód święci nie dokonali – do założenia tego nabożeństwa po całym świecie doprowadził; zważywszy, że życie siostry Małgorzaty przeszło ogniową próbę procesu beatyfikacji – trzeba, sądzę, uchylić czoło przed bijącą w oczy powagą tego faktu i uznać, że i tu Palec Boży się objawił.

Nie zapuścimy się w dalsze tego nabożeństwa dzieje: prośby przez królów i miasta do Stolicy Świętej o ustanowienie święta zanoszone, rozprawy wobec

kongregacji rzymskich, dwukrotne odmowy Stolicy Świętej za Innocentego XII i Benedykta XIII, wreszcie uznanie tego nabożeństwa i zaprowadzenie święta przez Klemensa XIII i rozszerzenie go na cały świat przez Piusa IX. Historia to już skądinąd znana, a zwłaszcza w wspomnianym dziele O. Nilles'a źródłowo i wyczerpująco obrobiona. Ale pominąć tu nie mogę chwalebnej inicjatywy, jaką Polska w tej sprawie wzięła. Jeszcze ledwo gdzie w świecie o tym nabożeństwie słyszano, kiedy już OO. Pijarzy zakładali je w Polsce, za pozwoleniem Klemensa XI r. 1705, Wizytki w Krakowie r. 1718, a w parę lat potem w Warszawie, Wilnie i Lublinie (24). Niebawem, gdy skromne supliki Wizytek o zaprowadzenie święta Serca Jezusowego za Innocentego XII odrzucone zostały, a szło o wznowienie tej sprawy za Benedykta XIII, znowu Polska w urzędowych instancjach zajęła pierwszeństwo, i prośby do Stolicy Świętej zasłały: Konstanty Szaniawski biskup krakowski i król August II roku 1726: "Ponieważ stałe nabożeństwo wiernych do Najświętszego Serca Jezusowego, pisze Szaniawski, w Królestwie Polskim kwitnie, pałają także pragnieniem pobożne dusze, ażeby Serce Zbawiciela coraz większą z dniem każdym cześć i miłość odbierało.... Tym pobożnym żądzom zadość uczyni Wasza Świątobliwość, jeżeli z pasterskiej łaskawości i Apostolską powagą, wedle życzeń prawowiernego ludu, święto Serca Jezusowego z osobną Mszą i modlitwami liturgicznymi ustanowić raczy". – "Ponieważ królestwo moje, pisze znów król August, szczególnej opieki Najświętszego Serca doznaje i szczególną cześć i nabożeństwo ku Niemu i ja i cały naród Polski mamy, uznałem za stosowne prosić Świątobliwość Waszą, ażeby nie tylko dla mojej i poddanych moich pociechy duchownej, ale też dla zbudowania wiernych innych krajów, to nabożeństwo Apostolską powagą na cały świat rozszerzone zostało. Skąd obfitości błogosławieństwa Boskiego i dla siebie i dla królestwa mojego się spodziewam" (25).

Gdy i tym razem, z powodu niewłaściwego umotywowania rzeczy przez promotora, sprawa w Rzymie upadła, ponownie za Klemensa XIII wznowiona została, i na ten raz znowu inicjatywa należy do biskupów polskich, którzy obszerny podają memoriał z następującymi podpisami: *Wacław Sierakowski*, arcybiskup lwowski, *Ignacy Massalski*, biskup wileński, *Hieronim Szeptycki*, b. plocki, *Jędrzej Bayer*, b. chełmiński, *Jędrzej Załuski*, b. kijowski, *Adam Krasiński*, b. kamieniecki, *Adam Grabowski*, b. warmiński, *Walenty Wężyk*, b. chełmski. Prócz tego zanoszą prośby: król August III, Stanisław Leszczyński, wówczas już księżę Lotaryngii, i Maria Leszczyńska, królowa francuska. Szczególnie podniosły i bolesnym nastrojem chwili nacechowany jest list króla Augusta:

"Ponieważ bolesne klęski i trudności obecnej chwili, pisze on do Papieża, coraz więcej się wzmagają, do tego stopnia, że stają się widocznie biczem Bożym, który zaciężył powszechnie nad ludźmi wszelkiego stanu, świeckimi i kościelnymi, w doczesnych i duchownych interesach, przeto uciekam się w tym powszechnym i ciężkim utrapieniu do Najświętszego Serca Jezusowego, i natchniony, jak sądzę, z nieba, dla przebłagania Boskiego Majestatu, zanoszę prośby do Świątobliwości Waszej, aby raczyła moją pobożną myśl potwierdzić i Apostolską powagą przyczynić się do rozszerzenia w moim Królestwie Polskim i w Wielkim Księstwie Litewskim rzeczzonego nabożeństwa, które już skądinąd w wielu kongregacjach rozpowszechnionym zostało. Racz więc Świątobliwość Wasza zaprowadzić Officjum i Mszę o Najświętszym Sercu Jezusowym na piątek po oktawie Bożego Ciała dla całego mego Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego; a wielką mam ufność, że miłosierdzie Boże da się nakłonić tą świętą gorliwością do uchylenia sprawiedliwych chłost, które w tych oplakanych czasach na ludzkości ciążyą. Obiecując sobie tę łaskę od Świątobliwości Waszej, z synowskim uszanowaniem skłaniam się wraz z ludami mymi pod Jego błogosławieństwem i całuję święte stopy.

Dan w Warszawie, dnia 21 sierpnia 1762.

Świątobliwości Waszej posłuszny syn

August król Polski" (26).

Prośby te wysłuchane zostały. Po nowym zbadaniu rzeczy papież Klemens XIII cofnął dawne odmowne odpowiedzi i przychylił się, *petentibus plerisque Poloniae Episcopis*, do zaprowadzenia żądanego święta i nabożeństwa. Polsce w tym przypadła chwała wobec świata katolickiego i zasługa wobec Boga. Niestety ponad głowami wierzących i gorliwych, którzy te piękne i rzewne słowa kładli pod pióro Króla, wznosiła się już fala niewiary, swawoli i rozwiązłości, która miała wszystko pograżyć i gniew Boży przyspieszyć. Ale, *sine poenitentia sunt dona et vocatio Dei* (27). Serce Zbawiciela, które raczyło ojczyznę naszą do przewodztwa w założeniu Jego czci powołać, nie zapomni jej tej szlachetnej inicjatywy. A jeśli kiedy, to dziś zaiste, spełnianie królewskiej obietnicy – "uciekania się w tym powszechnym i ciężkim utrapieniu do Najświętszego Serca Jezusowego" – całemu narodowi na sercu być powinno.

X. M. Morawski.

Artykuł z czasopisma "Przegląd Powszechny", Rok trzeci. – Tom XI (lipiec, sierpień, wrzesień 1886), Kraków 1886, ss. XI-XXVIII (Dodatek do Nr. 32).

Wyszło także w formie broszury: *O nabożeństwie do N. Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego* kilka uwag skreślił X. Marian Morawski T. J., Kraków. Nakład Redakcji "Przeglądu Powszechnego". 1886, str. 36. (e)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono; przypisy literowe od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) X. H. Jackowski, prowincjał Towarzystwa Jezusowego.

(2) Rev. Dalgairns, Oratorianin z Birmingham, w dziele pt. *Nabożeństwo do Serca Jezusowego w przeciwieństwie do jansenizmu*.

(3) Dalgairns, l. c.

(4) Tym. VI, 20.

(5) I Jan. II, 20.

(6) *De rationibus festorum Sacr. Cordis Jesu et Pur. Cordis Mariae*, libri IV, auctore Nicolao Nilles S. J., Vol. 2, edit. quinta. Oeniponte 1885.

(7) Nawet obrazom Serca Jezusowego zarzucano nieprawdziwość i nieprzyzwoitość. To ostatnie niewarte nawet słowa odpowiedzi. Co się tyczy nieprawdziwości, trzeba wiedzieć, że prawda obrazów religijnych nie zależy wcale na realizmie, ale na tym, żeby wyrażały lub oznaczały w jakikolwiek sposób wierzenie dogmatycznie prawdziwe. Obrazy Boga Ojca pod postacią starca, aniołów pod postacią ludzi, symbole baranka, gołąbka, zwierząt apokaliptycznych nie są wcale błędne, ale prawdziwe, bo prawdziwe wyrażają pojęcia. Tak i obrazy przedstawiające Najświętsze Serce odosobnione, albo uwidoczniające to Serce na piersiach lub w ręku Pana Jezusa, są również prawdziwe, bo wyrażają myśl wiernych, która wyszczególnia a nie odrywa Najświętsze Serce. Rozchodzić się tylko może o różnice gustu i wymagań artystycznych.

(8) U pogan pojęcia **miłości Boga** nie było; ledwo parę razy to słowo filozofia nieśmiało wyszepnęła. W Izraelu, mimo formalizmu synagogi, były już jakieś objawy tej miłości, uprzedzające Oczekiwanego; ale dopiero po rozgłoszeniu Wcielenia, miłość Boga stała się pospolitą i jakby naturalną.

(9) I Kor. XIII, 13.

(10) II Kor. V, 14.

(11) Rzym. V, 8. 9.

- (12) Gal. II, 20.
- (13) I Jan. IV, 16.
- (14) Apok. I, 5.
- (15) Gal. II, 20.
- (16) Filip. I, 8.
- (17) Sermo 63, *De S. Joanne Evang.*
- (18) *De gratia spir.*, l. II, c. 14 et l. IV, c. 10.
- (19) *Insinuat. divinae pietat.*, l. IV, c. 60.
- (20) *De stimul. div. amor.*, c. I.
- (21) *Tract. De cast. connub.*, c. VIII.
- (22) W liście 8 n. 9.
- (23) I Kor. I, 27. – "Wybrał słabe, ażeby zawstydził mocne".
- (24) X. Stojalowski, *Ostatnia nadzieja Serce P. Jezusa*, str. 49.
- (25) Nilles, *De rat. fest.*, l. I, p. 1, pag. 34 (editio 5-a).
- (26) Oryginalny dokument po włosku, przytoczony u Nilles'a l. c., str. 97.
- (27) Rzym. XI, 29. – "Bóg nie żałuje i nie cofa darów i powołań raz danych".
- (a) Tytuł w "Przeglądzie Powszechnym": *Dwuwiekowa rocznica nabożeństwa do Serca Jezusowego*.
- (b) Książę biskup krakowski Albin Dunajewski, kreowany kardynałem przez papieża Leona XIII 23 czerwca 1890 r.
- (c) Początek w wydaniu książkowym nieco zmieniony: "Święciliśmy tego roku dwuwiekową rocznicę zdarzenia, które odbyło się bez rozgłosu, roku 1686, w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała, w cichym kościółku Wizytek w Paray-le-Monial, – tj. pierwszego obchodu święta Serca Jezusowego. Upłynione dwa wieki historii tego nabożeństwa, jego dziwne przejścia, trudności, jakich doznało ze strony władz Kościoła, walki z Jansenizmem, podboje i wzrost niesłychany po całym świecie katolickim, zasługują na uwagę nie tylko dusz nabożnych, ale wszystkich umysłów głębszych, których dzieje ludzkości, a w szczególności największego tych dziejów zjawiska, Kościoła katolickiego obchodzą". – *O nabożeństwie do N. Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego* kilka uwag skreślił X. Marian Morawski T. J., Kraków. Nakład Redakcji "Przeglądu Powszechnego". 1886, s. 3.

(d) "Św. Małgorzata Maria (Margarita Maria), panna, – święto 17 października.

Małgorzata Maria Alacoque, ur. w Burgundii r. 1647 jako córka notariusza Klaudiusza Alacoque. Mając lat 24, wstąpiła do wizytek w Paray-le-Monial, gdzie była wzorową zakonnica. Ją to wybrał Zbawiciel, aby w szeregu objawień przedstawić jej swe Serce kochające ludzi i spragnione ich miłości. W r. 1675 w oktawie Bożego Ciała objawił jej Chrystus Pan, aby ustanowione było święto liturgiczne ku czci Jego Serca w piątek po oktawie Bożego Ciała na przebłaganie za oziębłość ludzką i za zniewagi wyrządzone Mu w Sakramencie Jego miłości. Małgorzata nie znalazła początkowo zrozumienia u współsióstr. Przechodziła też sama chwile wewnętrznych utrapień: opuszczenia, zwątpień, pokus zarozumiałości. W końcu przy pomocy roztropnego spowiednika, bł. Klaudiusza de la Colombière, jezuitę, wyszła zwycięsko z walki. Um. r. 1690. Beatyfikowana r. 1864. Kanonizowana r. 1920". – Biskup Karol Radoński, *Święci i Błogosławieni Kościoła Katolickiego. Encyklopedia Hagiograficzna*. Warszawa – Poznań – Lublin [1947], s. 312.

(e) Por. 1) O. Marian Morawski SI, a) [Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym.](#) b) [Dziewięć nauk o Sercu Jezusowym, jako Sercu Kościoła.](#) c) [O ofierze Serca Jezusowego w Najświętszym Sakramencie.](#) d) [Kazanie na uroczystość Serca Maryi.](#)

2) O. J. V. Bainvel SI, [Kult Serca Bożego. Teoria i rozwój.](#)

3) O. Artur Vermeersch SI, [Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa w praktyce i w teorii.](#)

4) Św. Małgorzata Maria Alacoque, [Akt poświęcenia się Sercu Jezusowemu.](#)

5) O. Brunon Vercruysse SI, [Przewodnik prawdziwej pobożności czyli nowe praktyczne rozmyślenia na każdy dzień roku o życiu Pana Naszego Jezusa Chrystusa.](#)

6) Ks. Maciej Sieniatycki, [Zarys dogmatyki katolickiej.](#)

7) O. Maurycy Meschler SI, [Trzy podstawy życia duchownego.](#)

8) O. Fryderyk William Faber, [Postęp duszy, czyli wzrost w świętości.](#)

9) O. Jan Tauler OP, [Ustawy duchowe. Dzieło z XIV wieku.](#)

10) Ks. Dr. Mikołaj Gihl, [Ofiara Mszy świętej. Wykład dogmatyczny, liturgiczny i ascetyczny dla duchowieństwa i świeckich.](#)



([HTM](#))